

Protokół.

Dnia 31 sierpnia 1949 r. w Tarnobrzegu. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Dr Jan Sehn, na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 /Dz.U.R.P. Mr.51 poz.293/ i art. 238 § 2 w związku z art. 249 Kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 104,108,110 tegoż Kodeksu niżej wymienioną osobę, która po uprzedzeniu o znaczeniu przyrzeczenia, o odpowiedzialności karnej z a nieprawdziwe i fałszywe zeznania i po złożeniu przyrzeczenia w formie przewidzianej w art. 107 Kodeksu postępowania karnego, zeznała co następuje:

Nazywam się Kostyra Julian, lat 59, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, urzędnik Zarządu Miejskiego w Tarnobrzegu, zamieszkały w Tarnobrzegu, ul. Zwierzyniecka 2, niekarany.

Od roku 1920 mieszkam w Tarnobrzegu a od roku 1938 pracuję w Zarządzie Miejskim. W mieście Tarnobrzegu mieszkało do czasu wkroczenia Niemców około 3.000 Żydów. Wojska niemieckie wkroczyły do Tarnobrzegu od zachodu w dniu 13 września 1939. Zaraz po wkroczeniu wojsk obsadzone zostały przez Niemców, którzy przyszli wraz z wojskiem, urzędy, a więc Starostwo przede wszystkim. W Starostwie urzędował między innymi bezręki oficer w mundurze Wehrmachtu z dystynkcjami porucznika. Uważaliśmy go wszyscy za zastępcę Starosty. Jak nazywał się po niemiecku urząd, który zorganizowali Niemcy w budynku Starostwa, nie wiem. W dniu 2 października 1939 dowiedziałem się, że Niemcy wysiedlają mieszkańców żydowskich z Tarnobrzega. Widziałem wówczas, że Żydzi obu płci i od dzieci począwszy na starcach skończywszy, zbierali się na Rynku miejskim. Umundurowani Niemcy spędzali ich tam.

Byli oni uzbrojeni i nosili takie same mundury, jakie nosiło całe wojsko niemieckie, które przebywało w tym czasie w Tarnobrzegu, lub maszerowało przez Tarnobrzeg. Zebranych na Rynku Żydów poddawano rewizji i jeszcze tego samego dnia wieczorem a nawet jeszcze koło południa popędzili ich Niemcy w kierunku Sanu. Jaki był dalszy los wypędzonych wówczas Żydów, nie wiem. W Tarnobrzegu obecnie nie ma ani jednego Żyda. Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono.

Świadek:

/Julian Kostyra/

Protokołowała:

Sędzia Apelacyjny:

/Krystyna Szymańska/

/Dr Jan Sehn/

Z oryginałem zgodny


Sędzia Apelacyjny Sędzcy
Jan Sehn

Protokół.

Dnia 31 sierpnia 1949 r. w Tarnobrzegu. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Dr. Jan Sehn, na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 /Dz.U.R.P. Nr.51 poz.293/ i art. 238 § 2 w związku z art.249 Kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 104,108,110 tegoż Kodeksu niżej wymienioną osobę, która po uprzedzeniu o znaczeniu przyrzeczenia, o odpowiedzialności karnej za nieprawdziwe i fałszywe zeznania i po złożeniu przyrzeczenia w formie przewidzianej w art. 107 Kodeksu postępowania karnego, zeznała co następuje:

Nazywam się Szyma Weikselbaum, lat 26, religii mojżeszowej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, żona buchaltera, zamieszkała stale w Bielskowie, ul. Generała Świerczewskiego 28, obecnie tylko chwilowo przebywa w Tarnobrzegu, niekarana.

Urodziłam się w mieście Tarnobrzegu i do dnia wysiedlenia naszej rodziny przez Niemców, tj. do dnia 2 października 1939, mieszkałam wraz z rodzicami w tym mieście. W dniu 2 października we wczesnych godzinach rannych, Niemcy w mundurach Wehrmachtu oraz z ich rozkazu funkcjonariusze Zarządu Miejskiego chodzili po mieszkaniach żydowskich i spędzali Żydów na Rynek. Niemcy spędzający Żydów na Rynek mówili, że Żydzi muszą Tarnobrzeg opuścić i muszą przejść na drugą stronę Sanu. Gdy ja wraz z rodziną wychodziłam z naszego mieszkania w domu przy Rynku w Tarnobrzegu na plac rynkowy, przechodził prawie transport Żydów, który szedł w kierunku na San, wobec czego nie poszliśmy już do urzędujących na Rynku Niemców, lecz odrazu dołączyliśmy się do tego transportu i pieszo poszliśmy w kierunku Sanu. Po dro-

dze Niemcy w mundurach Wehrmachtu poganiali nas i przymuszali do pośpiechu. Jak długi trwał nasz marsz, nie pamiętam. Po przybyciu nad San zastaliśmy tam uzbrojonych Niemców z Wehrmachtu, co poznawałam po mundurach - były one takie same, jak nosiło wszystko wojsko niemieckie - zaczęła się przeprawa przez San, na drugą stronę. Niemcy popędzali ludzi, krzyczeli "schnell, schnell", nie dając przy tym żadnych środków do przeprawy na drugą stronę. Ludzie musieli sobie sami organizować i wynajmować łódki. Były to pojazdy improwizowane z prowizorycznie zbitych desek, które nie gwarantowały żadnego bezpieczeństwa na wodzie. Zdarzały się więc wypadki utonięcia, widziało się ludzi idących na drugą stronę wpław, matki trzymały niemowlęta nad głowami, słychać było krzyki, przepływających się w ten sposób Żydów oraz wrzask i strzały Niemców, którzy strzelali w kierunku rzeki. Mnie, matce i memu bratu udało się szczęśliwie dość wcześnie przepłynąć na drugą stronę. Ojciec pozostał na tej stronie dłużej, w grupie czekających na przeprawę. Przepłynęliśmy się na wysokości miasta Radomyśl. Reszta Żydów tarnobrzeskich przepływała się w tym miejscu przez San przez całą noc i jeszcze także dnia następnego. Niemcy, pilnujący z tej strony Sanu naszego przejścia, popędzając nas mówili, że mamy się przepłynąć przez San i iść do Rawy Ruskiej. Po przepływie zatrzymaliśmy się w Radomyślu. W czasie tej przeprawy Żydów przez San były ofiary w ludziach, liczby ich jednak nie znam, ponieważ starałam się jak najprędzej znaleźć się jak najdalej od miejsca przeprawy przez tę rzekę. Owa przeprawa przez San utkwiała mi w pamięci, jako najtragiczniejszy etap na drodze późniejszej całej wędrówki, zapoczątkowanej w dniu 2.10.1939.

Odczytano.

Świadek:

Protokołowała: /Szyma Weikselbaum/
/Kryszta Szymańska/

Z oryginałem zgodny

Sędzia Apelacyjny:
/Dr Jan Sehn/
Sędzia Apelacyjny Sędzcy
Jan Sehn

Dnia 2 września 1949 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Dr. Jan Sehn, na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 /De.U.R.P.Nr.51 poz. 293/ i art. 238 § 2 w związku z art. 249 Kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 104, 108, 110 tegoż Kodeksu niżej wymienioną osobą, która po uprzedzeniu o znaczeniu przyrzeczenia, o odpowiedzialności karnej za nieprawdziwe i fałszywe zeznania i po złożeniu przyrzeczenia w formie przewidzianej w art. 107 Kodeksu postępowania karnego, zeznała co następuje:

Nazywam się Engelberg Hersz, lat 69, religii mojżeszowej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, z zawodu księgarz, zamieszkały w Krakowie, ul. 18 Stycznia 14 m 5, niekarany.

Do czasu wysiedlenia mnie przez Niemców, tj. do początku października 1939, mieszkalem wraz z moją rodziną w mieście Tarnobrzegu, gdzie prowadziłem własną księgarnię. W jakieś 2 - 3 tygodni po zajęciu naszego miasta przez wojska niemieckie, przeprowadziły te wojska wysiedlenie wszystkich Żydów zamieszkałych w Tarnobrzegu. Wysiedlenie to dotknęło około 4.000 ludzi. W dniu wysiedlenia chodzili żołnierze niemieccy po mieszkaniach żydowskich i wypędzali Żydów na Rynek. Do mego mieszkania przyszło dwóch żołnierzy niemieckich uzbrojonych w karabiny. Oświadczyli oni, że w ciągu pół godziny mamy wszyscy opuścić mieszkanie, zabrać ze sobą pieniądze i kosztowności i zgłosić się przy stoliku, ustawionym na Rynku. Ci dwaj żołnierze niemieccy, którzy byli w moim mieszkaniu, kazali mi zabrać ze sobą i zanieść na Rynek, także lichtarze i inne srebrne rzeczy. Rodzina moja liczyła

7
6 osób. Wśród nich znajdowała się córka, Felicja Schönberg, która była wówczas w 9-tym miesiącu ciąży. Opuściliśmy dom i udaliśmy się wszyscy na Rynek, gdzie było już dużo Żydów. Jeden z żołnierzy obmacał po brzuchu moją córkę, Felicję i stwierdziwszy, że brzuch nie jest sztucznie zrobiony, lecz jest duży z powodu ciąży, odszedł od niej. Korzystając z zamieszania, które panowało na Rynku, nie podszedłem wraz z moją rodziną do stolika, przy którym urzędowali Niemcy, lecz od razu dołączyliśmy się do grupy, Żydów która przeszła już kontrolę przy stoliku. Widziałem, że przy owym stoliku siedzieli żołnierze niemieccy, którzy rewidowali Żydów, zabierali im wszystkie kosztowności i pieniądze. Żołnierze ci podsuwali Żydom do podpisu deklaracje, że na własne żądanie i dobrowolnie opuszczają miasto Tarnobrzeg. Po całodziennym marszu zanocewaliśmy we wsi Grębów. Następnego dnia nad ranem wyruszyliśmy w dalszą drogę i tego samego dnia przed wieczorem dotarliśmy nad San. Nad Sanem było już dużo Żydów z Tarnobrzega. Słychać było krzyki dzieci, płacz kobiet, wszyscy chcieli się jak najprędzej przeprawić na drugą stronę rzeki. Przeprawą kierowali żołnierze niemieccy pod dowództwem oficera. Do przewozu używano prowizorycznych łódek, zbitych z desek. Przewoźnikami byli okoliczni chłopci, którzy dostarczyli również owych prowizorycznych łódek. Żołnierze niemieccy przeprowadzali rewizję przed przeprawą na drugą stronę Sanu i zabierali Żydom znalezione przy nich pieniądze, tak że po tej rewizji i po rewizji poprzedniej na Rynku w Tarnobrzegu, Żydzi przedostawali się na drugą stronę bez żadnych środków. Mnie i mej rodzinie udało się przeprawić na drugą stronę dość wcześnie, jeszcze przed wieczorem. Widziałem, że łódki z przewożonymi Żydami przewracały się i jadący na nich wpadali do wody. Kobiety i dzieci krzyczały i kontynuowały dalszą przeprawę wbród. W mej obecności ów oficer dowodzący żołnierzami niemieckimi po tej stronie Sanu, strzelał

dla uspokojenia w ten sposób krzyczących i szukających ratunku z topieli Żydów. Droga od Tarnobrzega do Sanu obstawiona była posterunkami żołnierzy niemieckich, którzy wskazywali nam kierunek do Sanu i mówili, że nie wolno nam wracać i próbującym powrotu bronili tego. Żołnierze ci mówili, że mamy się przeprawić przez San i iść do Rawy Ruskiej. W czasie marszu spotkałem po drodze mieszkańca Tarnobrzega, Hersza Warszawskiego, który miał obwiązaną całą twarz. Twarz była opuchnięta. Uszkodzenie powstało na skutek uderzenia go kolbą w głowę przez żołnierza niemieckiego za to, że nie dość spieszenie opuścił swe mieszkanie i nie poszedł na Rynek. Po przeprowieniu się przez San zatrzymałem się wraz z rodziną przez 7 dni w Radomyślu. Miasteczko to było zatłoczone Żydami. Przyjeżdżali tam żołnierze niemieccy, wyłapywali Żydów i znęcali się nad nimi. Na własne oczy widziałem, jak na Rynku w Radomyślu żołnierz niemiecki kazał się położyć Żydowi twarzą do ziemi, następnie złapał za nogi, Żyd musiał czołgać na rękach, co imitować miało sztuczne taczki. Byłem świadkiem kilku takich wypadków.

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono.

Świadek:

/Hersz Engelberg/

Protokołowała:

Sędzia Apelacyjny:

/Krystyna Szymańska/

/Dr Jan Sehn/

Z oryginałem zgodny

Sędzia Apelacyjny Sędzcy

Jan Sehn

Dnia 2 września 1949 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Dr. Jan Sehn, na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz. 293/ i art. 238 § 2 w związku z art. 249 Kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 104,108, 110 tegoż Kodeksu niżej wymienioną osobę, która po uprzedzeniu o znaczeniu przyrzeczenia, o odpowiedzialności karnej za nieprawdziwe i fałszywe zeznania i po złożeniu przyrzeczenia w formie przewidzianej w art. 107 Kodeksu postępowania karnego, zeznała co następuje:

Nazywam się Mgr. Roman Kaniewski, ur. 22 kwietnia 1907 r. religii mojżeszowej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, kierownik oddziału krakowskiego instytucji Hias of Amerika, zamieszkały w Krakowie, ul. Sienkiewicza 12 m.9, niekarany.

Do czasu wypędzenia mnie przez wojska niemieckie mieszkałem wraz z rodziną w mieście Tarnobrzegu, gdzie pracowałem jako aplikant adwokacki. W Tarnobrzegu mieszkało około 4.000 Żydów. Pierwsze wysiedlenie, które objęło wszystkich Żydów miasta Tarnobrzega bez względu na ich wiek, płeć i stan zdrowia, przeprowadzone zostało przez wojskowe władze niemieckie w dzień poniedziałkowy z początkiem października 1939. W dniu tym przyszedł do mego mieszkania Hauptmann Wehrmachtu i oświadczył, że najpóźniej do godziny 10-ej zabrać mamy pieniądze, kosztowności, biżuterię, zamknąć mieszkanie i wraz z rzeczami tymi oraz z kluczami znaleźć się na Rynku w Tarnobrzegu. Teść mój, były profesor gimnazjalny Józef Nussbaum, oświadczył owemu kapitanowi, że jest profesorem gimnazjalnym i prosił go o zezwolenie na pozostanie

10
w mieszkaniu. Otrzymał na to od kapitana odpowiedź: "Aber Jude bist du" i polecenie opuszczenia wraz z wszystkimi innymi mieszkania i udania się na Rynek. W wykonaniu tego rozkazu udaliśmy się na Rynek. Plac rynkowy otoczony był przez uzbrojonych żołnierzy niemieckich a na Rynku gromadziła się ludność żydowska. Na środku Rynku stał stół, przy którym urzędował między innymi również ów Hauptmann, który był w naszym mieszkaniu. Zarówno ów Hauptmann, jak i inni urzędujący przy owym stole umundurowani Niemcy, przeprowadzali u Żydów osobistą rewizję, zabierając znalezione przy nich kosztowności i pieniądze. Rewizję taką przeprowadzali zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet. Na moich oczach rozebrali Niemcy prawie do naga żonę kasjera poczty w Tarnobrzegu, Czeszerową, która uchodziła za zamożną i według pogłosek miała posiadać dolary. Niemcy żądali najpierw wydania przez nią tych dolarów, pobili ją do krwi, a następnie ów Hauptmann przeprowadził u Czeszerowej osobiście rewizję, rozbierając ją przy tym - jak już wspominałem - prawie do naga. Rewizja dała wynik negatywny, u Czeszerowej dolarów nie znaleziono, gdyż ich faktycznie nie posiadała. Przy stoliku owym podsuwano Żydom do podpisania deklarację, w których podpisywali się oni pod formułą stwierdzającą, że dobrowolnie opuszczają Tarnobrzeg i oddają na znak zgody klucze od swego mieszkania. Po zakończeniu tej procedury urzędowej przy stole na Rynku, żołnierze niemieccy zebrali nas w kolumnę, otoczyli kordonem i popędzili w kierunku stacji. Na wysokości stacji Niemcy zatrzymali naszą kolumnę. Po chwili nadszedł ów kapitan, wyznaczył mego teścia na starszego naszej grupy, przeliczył Żydów znajdujących się w tej grupie i oświadczył teściowi, że całą tę grupę Żydów doprowadzić ma do Sanu, gdzie mamy się przeprawić na drugą stronę tej rzeki, a następnie pomaszerować dalej do Rawy Ruskiej. W grupie naszej znajdowali się chorzy i starcy oraz były w niej małe dzieci. Między innymi w ko-

M

lumnie tej znajdowała się Żydówka Eldwenger, która w noc przed wysiedleniem odbyła poród. Szała ona owinięta w poduszki a mąż jej niósł na rękach niemowlę. Znajdował się również w tej grupie sparaliżowany kaleka, Mociu Beer, którego jego ojciec wiózł na taczkach. Po wydaniu rozkazu doprowadzenia wszystkich przez mojego teścia do Sanu podszedłem do owego niemieckiego kapitana i oświadczyłem mu, że z uwagi na wiek i stan zdrowia szeregu Żydów z naszej grupy, jest to niemożliwe. Kapitan wyciągnął rewolwer i powiedział do mnie: "to też dostaniesz kulę w żeb. Tak jak rozkaz wydałem, musi on być wykonany". Kapitan wrócił do miasta a my pod konwojem uzbrojonych żołnierzy niemieckich pomaszerowaliśmy w stronę Sanu. Po drodze zmarł Mociu Beer. Ojciec chciał zwłoki jego pogrzebać. Żołnierze nie pozwolili na to, musiał zwłoki zostawić przy drodze i maszerować dalej. Eldwengerowa nie mogła nadążyć w marszu i pozostawała w tyle. Mimo, że krwawiła w sposób widoczny dla każdego, bo krew lała jej się po nogach, żołnierze niemieccy bili ją kolbami i zmuszali do pośpiechu. To samo robili ze starszym emerytem, Ostem Abrahamem, który z powodu ciężkiej choroby serca również nie mógł nadążyć. I jego żołnierze niemieccy bili kolbami. Nad brzeg Sanu dotarliśmy dnia następnego, tj. we wtorek około godziny 10-tej wieczorem. Zastaliśmy tam już grupę Żydów, która nie zdążyła przepłynąć się w ciągu dnia. W grupie tej znajdowały się dzieci, których rodziców przeprowiono już na drugą stronę. Dzieci te płakały. Grupę otaczali i pilnowali żołnierze niemieccy. Naszą kolumnę dołączono do tej grupy Żydów, kazano nam odłożyć nasze pakunki i czekać do rana na przeprawę. Nad rzeką widzieliśmy porzucone rzeczy, części ubrania, we wodzie pływały części odzieży potopionych Żydów. Pod gołym niebem czekaliśmy do rana. Rano we środę rozpoczęła się przeprawa. Dokonać tego miał jeden przewoźnik, mimo że grupa, w której znajdowałem się, liczyła około 200 osób.

Przewoźnik ów posługiwał się dwoma deskami, które były resztkami łódki. Na te dwie deski zabierać on musiał, zgodnie z żądaniem żołnierzy niemieckich, po kilka osób i przewozić je na drugą stronę wraz z ich rzeczami. Żydzi nie chcieli wsiadać na te imitacje łodzi. Krzyczeli, że się potopiają. Przewoźnik również wzbraniał się. Żołnierze niemieccy bili ludzi, strzelali do nich i zmuszali w ten sposób do wsiadania do łódki. Po odbiciu od brzegu, gdy łódka znalazła się na środku rzeki, przechyliła się ona i jadące nią kobiety i dzieci wpadły do wody i utonęły. Zginęło w ten sposób około 10 kobiet wraz z dziećmi. Fakt ten obserwowałem stojąc na brzegu i czekając wraz z rodziną na przeprawę. W tym czasie żołnierze niemieccy, wśród których widziałem oficera z dystykcjami kapitana Wehrmachtu /inny, niż ten, który przeprowadzał akcję w Tarnobrzegu/, poddawali wszystkich Żydów rewizji, zabierając im pieniądze, kosztowności a nawet papiery osobiste. Chcąc przeprowadzić najpierw kobiety i dzieci, wysłałem najpierw moją żonę i teściową. Gdy wsiadała na łódkę moja żona, łódź przechyliła się i żona wraz z innymi kobietami wpadły do wody. Ja pośpieszyłem żonie z pomocą i zdołałem ją uratować. Żona widząc, że łódź jest przepełniona, nie chciała na nią wsiąść. Stojący przy brzegu żołnierz niemiecki wepchał ją na łódkę i uderzył kolbą. Widziałem również moment zatopienia się grupy Żydów, przeprowianych łodzią, wśród których znajdowała się Grawerowa Polcia ze synkiem. Grawerową i synka zdołali inni Żydzi uratować a reszta jadących wraz z Grawerową utonęła. Ów Hauptmann, który dowodził załogą niemiecką nad Sanem, ponaglał wciąż do pośpiechu, kazał przewoźnikowi zabierać na resztkę jego łodzi, którą się posługiwał, coraz to więcej ludzi. Gdy przewoźnik odpowiedział mu, że to jest niemożliwe, oświadczył ów Hauptmann, "gdy ich nie możesz przewieźć, to ich potop". Przez cały czas czekania na przeprawę słychać było strzały, płacz i jęki, cały czas czeka-

liśmy o głodzie, Niemcy nie dopuszczali do nas okolicznych chłopów, którzy chcieli nam dostarczyć żywności. Ilości ofiar, które zginęły w czasie przeprawy Żydów tarnobrzeskich przez San, podać nie mogę, bo jej nie znam. Przeprawa odbywała się już przed przybyciem nad San naszej grupy, a była kontynuowana także po moim przeprowadzeniu się na drugi brzeg Sanu.

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono.

Świadek:

/Mgr. Roman Kaniewski/

Protokołowała:

Sędzia Apelacyjny:

/Krystyna Szymańska/

/Dr Jan Sehn/

Z oryginałem zgodny

Sędzia Apelacyjny Śledczy

Jan Sehn